

JACEK SALIJ OP

**PROBLEM WYZNANIA WIN KOŚCIOŁA POPEŁNIONYCH
W MIJAJĄCYM TYSIĄCLECIU¹**

W Środę Popielcową, 8 marca 2000 roku, w kalendarzu uroczystości jubileuszowych przewidziana jest, w rzymskiej bazylice św. Sabiny, ceremonia prośby o przebaczenie Kościołowi „błędów, niewierności, niekonsekwencji i zaniedbań”², jakich jego dzieci dopuściły się w mijającym tysiącleciu. Ponieważ papież rok rocznie zaczyna Wielki Post w bazylice św. Sabiny, trudno mieć wątpliwości co do tego, że Jan Paweł II chciałby osobiście przewodniczyć owej pokutnej ceremonii uroczystości jubileuszowych. Jest też dość prawdopodobne, że będzie wydany dokument kościelny poświęcony w całości temu problemowi.

HISTORYCZNY KONTEKST INICJATYWY JANA PAWŁA II

Zacznijmy od przypomnienia najnowszej historii naszego tematu. Bezpośrednie wezwanie, ażeby Kościół skorzystał z okazji mijającego tysiąclecia i przeprowadził rachunek sumienia oraz dokonał wyznania win popełnionych w jego imieniu, sformułował Jan Paweł II w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente*, który został opublikowany 10 listopada 1994 roku. W czterech paragrafach tego dokumentu (33-36) papież wzywa do tego aktu pokuty oraz wskazuje zwłaszcza na trzy dziedziny, które, jego zdaniem, domagają się szczególnej pokuty i nawrócenia.

Pod koniec drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa – rozpoczyna swoje wezwanie Jan Paweł II – „jest rzeczą słuszną, aby Kościół w sposób bardziej świadomy wziął na siebie ciężar grzechu swoich synów, pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii, i zamiast dać świadectwo życia in-

¹ Wykład inauguracyjny wygłoszony podczas uroczystego otwarcia Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, 4 listopada 1999.

² Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente* (odtąd TMA), 33.

spirowanego wartościami wiary, ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadcstwa i zgorszenia” (TMA 33).

Owe trzy rodzaje grzechów, które, zdaniem papieża, kładą się szczególnie cieniem na historii Kościoła oraz na jego obrazie współczesnym, i które Kościół powinien szczególnie obżalować, to, po pierwsze, te grzechy, „które zaszkodziły jedności, jakiej Bóg pragnął dla swego Ludu” (TMA 34). Po wtóre, „synowie Kościoła powinni się pochylić z sercem pełnym skruchy” nad grzechami przyzwolenia „na stosowanie w obronie prawdy metod nacechowanych nietolerancją, a nawet przemocą” (TMA 35).

I wreszcie po trzecie, „u progu nowego milenium chrześcijanie winni stanąć w pokorze przed Panem, aby zastanowić się nad odpowiedzialnością, jaką i oni ponoszą za różne przejawy zła w dzisiejszym świecie”; przy czym papież zwraca szczególną uwagę na odpowiedzialność chrześcijan za współczesną atmosferę sekularyzmu i relatywizmu etycznego, na bierność, przeradzającą się niekiedy nawet w przyzwolenie, „wobec łamania podstawowych praw człowieka przez reżimy totalitarne”, oraz na „współodpowiedzialność licznych chrześcijan za przejawy głębokiej niesprawiedliwości i nierówności społecznej” (TMA 36).

Wezwanie papieża do wielkiej spowiedzi Kościoła jest wprawdzie wydarzeniem bezprecedensowym, sama jednak świadomość, że my, wyznawcy Chrystusa, winniśmy pokutować nie tylko za swoje własne grzechy, ale również za grzechy popełniane w społecznościach, do których należymy, w tym również za grzechy społeczności kościelnej, istnieje w Kościele od wieków.

Wystarczy przypomnieć słynne dwa obrazy Kościoła, zapisane już w połowie II wieku przez chrześcijanina rzymskiego, Hermasa. W pierwszej wizji Hermas zobaczył Kościół jako zgrzybiałą staruszkę i wyjaśniono mu, że Kościół dlatego jest tak beznadziejnie stary, „ponieważ duch wasz się zestarzał i wyczerpał, i siłę stracił” (*Pasterz*, wizja 3,11,1). Wkrótce jednak Hermas zobaczył Kościół jako „młodą i piękną, i wesołą” dziewczynę, a to dlatego, że „ci, którzy pokutują, odzyskują zupełną młodość” (wizja 3,13,1.4).

Ojcowie Kościoła potrafili nawet formułować tezę, że nasze grzechy zaciemniają oblicze samego Chrystusa. Warto by np. pod tym kątem przeglądać komentarze patrystyczne wersetu z prorocstwa Zachariasza, gdzie mówi się o zdjęciu brudnych szat z arcykapłana Jozuego (3,3n); jak wiadomo, imię *Jozue* jest to łacińska ucieczka od imienia *Jeszua*, *Jezus*. Stąd Ojcowie nieraz zastanawiali się przy okazji tego

wersetu nad tym, w jaki sposób my brudzimy Jezusowi szatę i zaciem-
niamy Jego oblicze³.

Świadomość potrzeby pokuty za grzechy społeczne popełniane w na-
szej wspólnocie kościelnej wyrażała się tradycyjnie w instytucji urzą-
dzanych nieraz w Kościele nabożeństw przebłagalnych, czy w istotnej
dla pierwszopiątkowej pobożności idei zadośćuczynienia Najświętsze-
mu Sercu Jezusa za znoszone od nas zniewagi i niewdzięczność. W każ-
dym też większym śpiewniku kościelnym można znaleźć kilkunastozw-
rotkową modlitwę Urbana VIII pt. „Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze
składamy”, która stanowi przykład wręcz wzorcowy społecznego wy-
znania win przez modlący się Lud Boży.

Jak widzimy, inicjatywa Jana Pawła II nie wzięta się znikąd, jakkol-
wiek jest to wydarzenie pod wielu względami bezprecedensowe. Inicja-
tywa papieska ma jednak również swoją historię bliższą. Mianowicie na
przestrzeni XX wieku, w związku z rozwojem ruchu ekumenicznego,
pojawiły się oficjalne deklaracje różnych Kościołów z ogólnym wyzna-
niem własnej winy za rozbicie chrześcijaństwa oraz wyrażeniem goto-
wości przebaczenia za winy popełnione przez drugą stronę.

Tego rodzaju deklaracja znalazła się również w uchwałach Soboru
Watykańskiego II. Mianowicie *Dekret o ekumenizmie* (nr 7), rozwijając
tezę, że „nie ma prawdziwego ekumenizmu bez wewnętrznego nawró-
cenia”, wspomina m.in. o popełnionych we wszystkich odłamach
chrześcijaństwa grzechach przeciwko jedności Chrystusowego Kościoła.
Kościoł katolicki ze swej strony, deklarują Ojcowie Soboru, prosi
o przebaczenie win własnych oraz pragnie przebaczyć swoim winowaj-
com: „Z pokorną prośbą zwracamy się do Boga i do odłączonych braci
o wybaczenie, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”

Warto wiedzieć, że pierwsza w historii ruchu ekumenicznego tego
rodzaju prośba została wypowiedziana przez konferencję biskupów an-
glikańskich w roku 1920, a więc 44 lata przed *Dekretem o ekumenizmie*⁴.
Kościoły, które w przyszłości miały stworzyć Światową Radę Kościo-
łów, swoje słowa żalu za popełnione winy przeciw jedności chrześci-
jan – choć bez wyraźnie sformułowanej prośby o przebaczenie – wyra-
ziły już podczas konferencji w Lozannie w roku 1927⁵

³ Por. np. Orygenes, *Komentarz do Ewangelii św. Jana* (2,26,163-170), tłum. Stanisław Kalinkowski, t.1 Warszawa 1981, s.132-134.

⁴ L. Accattoli, *Kiedy papież prosi o przebaczenie. Wszystkie „mea culpa” Jana Pawła II*, Kraków 1999, s. 23n.

⁵ *Dz. cyt.*, s. 24.

Nas Polaków zapewne szczególnie zainteresuje przemówienie Pawła VI z 29 września 1963 roku do niekatolickich obserwatorów Soboru, gdyż to właśnie wówczas banalne wezwanie Horacego, jakie znajduje się w jedenastym wersie *Ars poetica*, ażeby tolerować stosowane przez literatów licencje poetyckie: *Hanc veniam petimusque damusque vicissim*, zostało zacytowane w sensie moralnym: *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie*⁶ – i w tym właśnie sensie od Pawła VI przejęli je biskupi polscy w swoim słynnym liście do biskupów niemieckich.

KILKA PYTAŃ I SPOSTRZEŻEŃ

W krótkim wykładzie muszę się ograniczyć do sformułowania kilku spostrzeżeń i kilku pytań, jakie budzi owa – można przypuszczać, że wiekopomna – inicjatywa Papieża, aby Kościół się wypowiedział z największych grzechów, jakie negatywnie naznaczyły jego historię w ostatnim tysiącleciu⁷

1. Najpierw trzeba zapytać, w jakim sensie można mówić o winie Kościoła, skoro zarówno Pismo Święte, jak prawo rzymskie, a również nauczanie kościelne zgodnie mówią o tym, że w sensie ścisłym grzech albo przestępstwo może popełnić tylko poszczególny człowiek. *Singulorum proprium est maleficium*, przestępstwo mogą popełnić tylko poszczególni ludzie – głosi wykluczająca karną odpowiedzialność zbiorową zasada prawa rzymskiego.

„Ojcowie nie poniosą śmierci za winy synów, ani synowie za winy swych ojców. Każdy umrze za swój własny grzech” – rozstrzyga z kolei Pięcioksiąg Mojżesza (Pwt 24,16), a zasada ta została potwierdzona w księgach królewskich (2 Krl 14,6; 2 Krm 25,4) oraz w słynnym rozdziale 18 Księgi Ezechiela na temat odpowiedzialności osobistej.

⁶ *Dz. cyt.*, s. 35.

⁷ W wykładzie pomijam wielki problem teologiczny, zasługujący na oddzielne opracowanie, mianowicie nie będę się przypatrywał naszemu tematowi z perspektywy więzi nadprzyrodzonych, które łączą nas, ochrzczonych, a zwłaszcza katolików, w jedno ciało Chrystusa (o tej perspektywie przypomina Jan Paweł II w bulli *Incarnationis mysterium*, 11). Święty Tomasz z Akwinu nazywał Kościół *una persona mystica* (*Suma teologiczna*, 3 q. 48 a. 2 ad 1). Temat owego „wielkiego ja” Kościoła, które w Dzień Ostateczny osiągnie swoje pełne podobieństwo do jedności Ojca i Syna i Ducha Świętego, gruntownie opracował Heribert Mühlen, *Una mystica persona. Die Kirche als das Mysterium der heilsgeschichtlichen Identität des Heiligen Geistes in Christus und den Christen*, München – Paderborn – Wien 1968, ss. 629.

Również Jan Paweł II podejmuje pytanie o realność winy społecznej, mianowicie w adhortacji apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia* (1984; rozdz. 16). Zdaniem Papieża, o grzechu społecznym wolno mówić tylko przy założeniu, że „grzech w znaczeniu prawdziwym i właściwym jest zawsze aktem konkretnej osoby, ponieważ jest aktem wolności poszczególnego człowieka, a nie aktem grupy czy wspólnoty” W adhortacji bardzo się podkreśla, że „mówienie o grzechach społecznych, choćby w sensie analogicznym, nie powinno nikogo skłaniać do pomniejszania odpowiedzialności jednostek”, a to dlatego, że „na dnie każdej sytuacji grzechu znajdują się zawsze osoby, które grzech popełniają”

Przy tych wszystkich zastrzeżeniach jednak wolno i należy mówić o grzechu społecznym, i to – zdaniem Jana Pawła II – aż w trojakim sensie. Po pierwsze, każdy grzech, nawet najbardziej tajemny i najściślej indywidualny, jest grzechem społecznym w tym sensie, iż „z mniejszą lub większą gwałtownością, z mniejszą lub większą szkodą rzutuje na całą strukturę kościelną i na całą ludzką rodzinę” Po wtóre, społecznym jest każdy grzech, który uderza w ludzką osobę lub w dobro wspólne.

Wreszcie po trzecie, istnieje ponadto zjawisko takiego skumulowania się zła w systemach i strukturach społecznych, a także w przekazywanych poprzez pokolenia wzorach myślenia i zachowań, że jakkolwiek źródłem tego zła są jakieś konkretne grzechy różnych konkretnych ludzi, to jednak owe kumulacje zła „w swym upowszechnieniu, a nawet gigantyczności jako fakty społeczne prawie zawsze stają się anonimowe, podobnie jak złożone i nie zawsze możliwe do rozpoznania są ich przyczyny”

Jak sądzę, postulat wyznania win Kościoła dotyczy zwłaszcza grzechów społecznych w tym trzecim znaczeniu.

2. Przypatrzmy się teraz najważniejszym zarzutom, jakie są podnoszone przeciwko wyznawaniu win historycznych. Zaczniemy od zarzutu, który słyszy się chyba najczęściej: Czy można się spowiadać z grzechów, których sami nie tylko że nie popełniliśmy, ale do których niewątpliwie w żaden sposób nie przyczyniliśmy się, skoro miały one miejsce na długo przed naszym urodzeniem? Czy nie będzie to biciem się w cudze pierś? Natomiast spowiedź fałszywa – a taką m.in. jest „spowiedź” z cudzych grzechów – niczego dobrego nie przyniesie, zmniejszy tylko naszą wrażliwość na nasze własne grzechy.

Zauważmy najpierw, że takie właśnie fałszywe odcięcie się od grzechów popełnionych przez ojców może się rzeczywiście zdarzyć. Sam Pan Jezus zarzucał to zakłamanie faryzeuszom. Ojcowie wasi zabijali proroków – mówił – którym wy budujecie pomniki, a przecież jesteście

tacy sami, jak wasi ojcowie, którzy tych proroków zamordowali (por. Mt 23,29-32).

Z punktu widzenia naszego tematu znaczy to, że tylko aktem zakłamania byłoby takie wyznawanie grzechów popełnionych przez naszych ojców, któremu nie towarzyszyłaby świadomość, że również my sami potrzebujemy nawrócenia, i to może nawet z podobnych nastawień ducha, które naszych ojców do tych grzechów doprowadziły. Wyznawanie grzechów popełnionych w poprzednich pokoleniach byłoby rzeczywiście biciem się w cudze piersi, gdybyśmy to czynili z pozycji sędziów i ludzi bezgrzesznych.

3. Toteż warto zauważyć, że wszystkie trzy historyczne grzechy katolicyzmu, z których Jan Paweł II proponuje dokonać rachunku sumienia i spowiedzi, dotyczą takich obszarów naszej chrześcijańskiej i kościelnej aktywności, gdzie również dzisiaj zdarza nam się kontynuować grzechy naszych przodków i gdzie wobec tego również my potrzebujemy nawrócenia.

Bo również my, niestety, nie jesteśmy wolni od grzechów przeciwko jedności Kościoła. Nie tylko jesteśmy raczej gnuśni w przyczynianiu się do zjednoczenia chrześcijan, ale nieraz aktywnie uczestniczymy w rozbijaniu Kościoła bądź w pogłębianiu podziałów i wrogości między chrześcijanami. Również w sporach o prawdę wiary potrafimy nie zachować miłości bliźniego, zaś w obronie prawdy sięgać po manipulację, a może nawet po jakąś bardziej otwartą formę przemocy. Trudno też mieć wątpliwości co do tego, że współodpowiedzialność nas, katolików, za dzisiejszą atmosferę sekularyzmu i moralnej dezorientacji jest wręcz potężna. Myślę, że każdy z tych trzech tematów zasługuje na oddzielny wykład.

Krótko mówiąc, naprawdę mamy z czego się nawracać. Pokutne wyznanie podobnych grzechów, jakich dopuścili się nasi ojcowie, może nas istotnie pobudzić do nawracania się z naszych własnych grzechów.

Osobiście zdarzyło mi się kiedyś być świadkiem wyznania win historycznych, które – jak mi się wydawało – nie miały już wyraźnego odniesienia do naszej teraźniejszości. Mianowicie podczas jakiegoś sympozjum organizowanego przez *Moral Réarmement* (Dozbrojenie Moralne) pewien pocziwy Szwed zaczął nas, Polaków, przeproszać za potop, jaki nam Szwedzi zrobili w roku 1655. Powiem szczerze, że – chociaż ów Szwed był człowiekiem prawym i ogromnie sympatycznym – dominującym uczuciem, jakiego wtedy doświadczałem, było zażenowanie.

4. Troska o to, by nie dopuścić do tego, że wyznawanie i żałowanie dawnych win przemieni się w bicie w cudze piersi, skłania do postawienia fundamentalnego pytania: Czy Kościół – nie tylko zresztą Kościół, ale również naród i każda inna wspólnota głęboko zakorzeniona w historii – może być podmiotem odpowiedzialności moralnej? Innymi słowy: Czy Kościół (naród, itp.) jest osobą? Niedawno prof. Aniela Dylus przypomniała tezę Johanna Messnera, że chociaż społeczeństwo nie jest osobą w sensie substancjalnym, to jednak posiada swoją dającą się opisać odrębność, swoje egzystencjalne cele oraz naturalne prawa. Jest zatem osobą w sensie więcej niż metaforycznym, przysługuje mu osobowość w sensie analogicznym⁸.

Dla naszego tematu praktycznie znaczyłoby to, że nasze włączenie się w duchowe bogactwa poprzednich pokoleń Kościoła czy narodu, i nasza duma z wielkich i szlachetnych dokonań naszych przodków, pociąga za sobą powinność przyjęcia na siebie również ciężaru pozostawionej przez tych przodków historii niechwalebnej. Ten rodzaj odpowiedzialności historycznej uznawał nawet Karl Jaspers, myśliciel, który tak stanowczo bronił Niemców przed przypisywaniem całemu narodowi zbrodni popełnionych przez hitlerowców⁹.

Warto zauważyć, że stosunek różnych społeczności do dawnych swoich win jest pod wielu względami podobny do tego, jak poszczególni ludzie próbują sobie radzić z kłopotliwymi kartami swoich życiorysów. Mianowicie w świadomości zbiorowej uruchamiają się te same mechanizmy tuszowania i racjonalizowania wstydlivych wydarzeń ze swojej historii, aż do – jeśli to możliwe – całkowitego wyparcia ich ze swojej zbiorowej pamięci¹⁰.

Zjawisko to stanowi dodatkowy argument przemawiający za potrzebą społecznych spowiedzi. Fałszywa świadomość na pewno nie sprzyja duchowemu zdrowiu swojego podmiotu, niezależnie od tego, czy jest nim pojedynczy człowiek, rodzina, naród czy Kościół. Każda zaś spowiedź, jeśli chcemy ją odbyć szczerze i z wolą nawrócenia, przyczynia się do zobaczenia siebie w prawdzie, a zatem przynajmniej trochę uzdrawia naszą świadomość, również świadomość zbiorową.

⁸ A. Dylus, *Problem podmiotu odpowiedzialności moralnej w obrębie struktur społecznych*, STV 29 (1991) nr 2, s. 89-99.

⁹ K. Jaspers, *Problem winy*, tłum. Jan Garcwicz, *Etyka* 17 (1979), s. 143-207.

¹⁰ Por. J. Jedlicki, *Dziedzictwo i odpowiedzialność zbiorowa*, *Res Publica* 1987 nr 5, s. 72-74.

tacy sami, jak wasi ojcowie, którzy tych proroków zamordowali (por. Mt 23,29-32).

Z punktu widzenia naszego tematu znaczy to, że tylko aktem zakłamania byłoby takie wyznawanie grzechów popełnionych przez naszych ojców, któremu nie towarzyszyłaby świadomość, że również my sami potrzebujemy nawrócenia, i to może nawet z podobnych nastawień ducha, które naszych ojców do tych grzechów doprowadziły. Wyznawanie grzechów popełnionych w poprzednich pokoleniach byłoby rzeczywiście biciem się w cudze piersi, gdybyśmy to czynili z pozycji sędziów i ludzi bezgrzesznych.

3. Toteż warto zauważyć, że wszystkie trzy historyczne grzechy katolicyzmu, z których Jan Paweł II proponuje dokonać rachunku sumienia i spowiedzi, dotyczą takich obszarów naszej chrześcijańskiej i kościelnej aktywności, gdzie również dzisiaj zdarza nam się kontynuować grzechy naszych przodków i gdzie wobec tego również my potrzebujemy nawrócenia.

Bo również my, niestety, nie jesteśmy wolni od grzechów przeciwko jedności Kościoła. Nie tylko jesteśmy raczej gnuśni w przyczynianiu się do zjednoczenia chrześcijan, ale nieraz aktywnie uczestniczymy w rozbijaniu Kościoła bądź w pogłębianiu podziałów i wrogości między chrześcijanami. Również w sporach o prawdę wiary potrafimy nie zachować miłości bliźniego, zaś w obronie prawdy sięgać po manipulację, a może nawet po jakąś bardziej otwartą formę przemocy. Trudno też mieć wątpliwości co do tego, że współodpowiedzialność nas, katolików, za dzisiejszą atmosferę sekularyzmu i moralnej dezorientacji jest wręcz potężna. Myślę, że każdy z tych trzech tematów zasługuje na oddzielny wykład.

Krótko mówiąc, naprawdę mamy z czego się nawracać. Pokutne wyznanie podobnych grzechów, jakich dopuścili się nasi ojcowie, może nas istotnie pobudzić do nawracania się z naszych własnych grzechów.

Osobiście zdarzyło mi się kiedyś być świadkiem wyznania win historycznych, które – jak mi się wydawało – nie miały już wyraźnego odniesienia do naszej teraźniejszości. Mianowicie podczas jakiegoś sympozjum organizowanego przez *Moral Réarmement* (Dozbrojenie Moralne) pewien pocziwy Szwed zaczął nas, Polaków, przeproszać za potop, jaki nam Szwedzi zrobili w roku 1655. Powiem szczerze, że – chociaż ów Szwed był człowiekiem prawym i ogromnie sympatycznym – dominującym uczuciem, jakiego wtedy doświadczałem, było zażenowanie.

4. Troska o to, by nie dopuścić do tego, że wyznawanie i żałowanie dawnych win przemieni się w bicie w cudze piersi, skłania do postawienia fundamentalnego pytania: Czy Kościół – nie tylko zresztą Kościół, ale również naród i każda inna wspólnota głęboko zakorzeniona w historii – może być podmiotem odpowiedzialności moralnej? Innymi słowy: Czy Kościół (naród, itp.) jest osobą? Niedawno prof. Aniela Dylus przypomniała tezę Johanna Messnera, że chociaż społeczeństwo nie jest osobą w sensie substancjalnym, to jednak posiada swoją dającą się opisać odrębność, swoje egzystencjalne cele oraz naturalne prawa. Jest zatem osobą w sensie więcej niż metaforycznym, przysługuje mu osobowość w sensie analogicznym⁸.

Dla naszego tematu praktycznie znaczyłoby to, że nasze włączenie się w duchowe bogactwa poprzednich pokoleń Kościoła czy narodu, i nasza duma z wielkich i szlachetnych dokonań naszych przodków, pociąga za sobą powinność przyjęcia na siebie również ciężaru pozostawionej przez tych przodków historii niechwalebnej. Ten rodzaj odpowiedzialności historycznej uznawał nawet Karl Jaspers, myśliciel, który tak stanowczo bronił Niemców przed przypisywaniem całemu narodowi zbrodni popełnionych przez hitlerowców⁹.

Warto zauważyć, że stosunek różnych społeczności do dawnych swoich win jest pod wielu względami podobny do tego, jak poszczególni ludzie próbują sobie radzić z kłopotliwymi kartami swoich życiorysów. Mianowicie w świadomości zbiorowej uruchamiają się te same mechanizmy tuszowania i racjonalizowania wstydlivych wydarzeń ze swojej historii, aż do – jeśli to możliwe – całkowitego wyparcia ich ze swojej zbiorowej pamięci¹⁰.

Zjawisko to stanowi dodatkowy argument przemawiający za potrzebą społecznych spowiedzi. Fałszywa świadomość na pewno nie sprzyja duchowemu zdrowiu swojego podmiotu, niezależnie od tego, czy jest nim pojedynczy człowiek, rodzina, naród czy Kościół. Każda zaś spowiedź, jeśli chcemy ją odbyć szczerze i z wolą nawrócenia, przyczynia się do zobaczenia siebie w prawdzie, a zatem przynajmniej trochę uzdrawia naszą świadomość, również świadomość zbiorową.

* A. Dylus, *Problem podmiotu odpowiedzialności moralnej w obrębie struktur społecznych*, STV 29 (1991) nr 2, s. 89-99.

⁹ K. Jaspers, *Problem winy*, tłum. Jan Garcwicz, *Etyka* 17 (1979), s. 143-207.

¹⁰ Por. J. Jedlicki, *Dziedzictwo i odpowiedzialność zbiorowa*, *Rcs Publica* 1987 nr 5, s. 72-74.

5. W naszym przeglądzie problemów, jakie pojawiają się w związku ze spowiedzią Kościoła, trzeba również odnotować niepokój niektórych katolików, że ta inicjatywa Jana Pawła II będzie odebrana jako oficjalna kościelna aprobata dla nieprawdziwych, a wrogich Kościołowi stereotypów, jakie na temat zarówno całej historii Kościoła, jak poszczególnych jej wydarzeń i wątków, utrwaliły się na przestrzeni ostatnich trzech stuleci.

Tu przychodzi mi na myśl wypowiedź prof. Tadeusza Manteuffla z roku 1956 na temat tłumaczonych z rosyjskiego podręcznikach historii Polski: że nasze dzieci są uczone historii własnej ojczyzny widzianej oczyma jej zapiętych wrogów. Niestety, coś podobnego można powiedzieć o zniekształconym, i to od bardzo dawna, obrazie historii Kościoła: dzieje Kościoła są często przekazywane w taki sposób, jakby to były dzieje jakiejś organizacji przestępczej.

Otóż niejednego katolika, którego dotychczas bardzo bolała krzywda wyrządzana Kościołowi poprzez powtarzanie niesprawiedliwych stereotypów na temat jego historii, ogarnia lęk, że w odpowiedzi na wezwanie Ojca świętego zaczną się mnożyć spowiedzi fałszywe: że różni ludzie Kościoła będą w jego imieniu spowiadać się z grzechów, których on nigdy nie popełnił, a które są mu przypisywane w różnych antykatolickich czarnych legendach.

Trzy spostrzeżenia nasuwają mi się w odpowiedzi na ten niepokój. Po pierwsze: Nasze grzechy nie ulegają unieważnieniu wskutek fałszywej świadomości, która ich nie dostrzega. Żadna też spowiedź autentyczna nie unieważnia ani nie wybiela grzechów, z których się spowiadamy; jednak spowiedź autentyczna uzdrawia skruszonego grzesznika. Z kolei spowiedź dokonywana w tego rodzaju fałszywej świadomości, kiedy grzesznik obarcza się grzechami, których nie popełnił, nie czyni go winnym tych grzechów (jakkolwiek, to trzeba przyznać, utrwala jego fałszywą świadomość).

Po wtóre: Zmobilizowanie się Kościoła do wyznawania swoich grzechów historycznych niewątpliwie wpłynie pozytywnie na wzrost obiektywizmu kościelnej historiografii, tzn. na zmniejszenie zarówno jej tendencji apologetycznych, jak tendencji do bezkrytycznego przejmowania stereotypów antykościelnych (co również się zdarza). Można się spodziewać, że to z kolei spowoduje oczyszczenie i pogłębienie postawy obiektywizmu w badaniach nad historią Kościoła, prowadzonych przez historyków niekościelnych.

Wreszcie po trzecie: Uznanie wobec Boga i ludzi, że – posłużę się tu sformułowaniem Jana Pawła II z bulli *Incarnationis mysterium* (1998; rozdz. 11) – „zgrzeszyliśmy i dlatego oblicze Oblubienicy Chrystusa nie

może jaśnieć pełnią blasku”, będzie nam pomagało w rozpoznawaniu tej prawdy, że dzieje Kościoła są przede wszystkim historią świętości. Owszem, to prawda, że w ciągu wieków w Kościele i w imieniu Kościoła popełniano grzechy wielkie, o których powinniśmy pamiętać i z nich się podnosić. Jednak dzieła świętości, którymi w ciągu wieków owocował i również dzisiaj owocuje Kościół, są bez porównania większe. Między innymi po to, żeby o tym przypomnieć, Jan Paweł II dokonuje tak wielu kanonizacji i beatyfikacji wielkich synów i córek Kościoła.

6. Jeszcze jeden zarzut przeciwko publicznemu spowiedaniu się Kościoła ze swoich dawnych i obecnych grzechów słychać ze strony niektórych katolików. Otóż katolicy są chyba jedyną grupą społeczną, a Kościół katolicki jedyną instytucją – brzmi ten zarzut – którą dzisiaj obarcza się odpowiedzialnością za grzechy popełnione sto, pięćset, a nawet tysiąc i więcej lat temu.

Nie widać dziś moralnych spadkobierców odpowiedzialności za zbrodnie rewolucji francuskiej. Nie ma nawet komu wystawić moralnego rachunku za zbrodnie komunizmu, mimo że zaczęły się one dopiero w roku 1917, a formacje niewątpliwie z komunizmu się wywodzące współtworzą nasze życie współczesne. Również Niemcy, zwłaszcza młodzi, nie czują się już odpowiedzialni za zbrodnie popełnione podczas ostatniej wojny i co jakiś czas jakiś polityk lub intelektualista niemiecki woła głośno, że należy wreszcie zaprzestać wpędzania całego narodu w zbiorową nerwicę moralną.

Jeden tylko Kościół katolicki jest co najmniej od czasów Oświecenia, a więc od ponad dwóch stuleci, wciąż na nowo oskarżany – często z zapomnianiem o współwinnych, i bardziej na podstawie czarnej legendy, niż faktów historycznych – o zbrodnie inkwizycji, procesy czarownic, eksterminację Indian, wrogość wobec nauki i uczonych, i o sto innych grzechów, zbrodni i nadużyć. Po dziś dzień Kościół katolicki jest oskarżany nawet o to, że prawie 1600 lat temu tłum Aleksandryjczyków zlinczował Hypatię.

Jan Paweł II, wzywając do publicznej spowiedzi Kościoła, ryzykuje – rzecz jasna, przedstawiam zarzut, a nie własne poglądy – że tak niesprawiedliwa dla Kościoła asymetria odpowiedzialności utrwali się, a nawet zostanie oficjalnie przez Kościół pobłogosławiona.

Co na ten zarzut odpowiedzieć? O tym, że publiczne przyznanie się do popełnionych win, może Kościołowi wyjść tylko na zdrowie, już mówiłem. O tym, że stworzy to atmosferę bardziej sprzyjającą oddzieleniu win rzeczywistych od różnych czarnych legend, też mówiłem.

Warto jeszcze podkreślić coś, jak sędzę, znacznie ważniejszego. Chodzi nawet nie o to, że nie trzeba mentalności laickiej zazdrościć tego, iż nie czuje się ona odpowiedzialna za zbrodnie rewolucji francuskiej, bo z pewnością nie podnosi to duchowej urody tej formacji. I nie o to również chodzi, że nie warto się oburzać, kiedy ludzie, którzy wczoraj uważali się za komunistów i swojej formacji nie porzucili, nie zamierzają dokonywać aktu skruchy za zbrodnie komunistyczne – bo przecież oni w ten sposób potwierdzają radykalną niegodziwość komunizmu, skoro nawet własne dzieci nie chcą się do niego przyznać.

My, katolicy, powinniśmy być przede wszystkim dumni z tego, że to właśnie nas obarcza się odpowiedzialnością nawet za grzechy sprzed wielu wieków. Trudno o mocniejszy dowód, że tożsamość naszego Kościoła poprzez wieki jego istnienia jest czymś bezspornym również dla tych, którzy do niego nie należą.

Dla naszej Europy też chyba lepiej, że przynajmniej Kościół jest obwiniany o swoje dawne grzechy. Dopóki bowiem ludzie czują się uprawnieni do wystawiania jakiegokolwiek współczesnej społeczności moralnych rachunków za grzechy popełnione w minionych wiekach (byleby pamiętali, że tylko konkretna osoba popełnia grzech w ścisłym znaczeniu), tak długo można mieć nadzieję, że nie przemieniliśmy się jeszcze zupełnie w ludzi znikąd. Stałoby się tak, gdyby nasze myślenie o ludzkich społecznościach zostało zdominowane przez te teorie psychologiczne, gdzie nawet poszczególnemu człowiekowi odmawia się osobowej tożsamości, redukując ją do płynnego i wciąż zmieniającego się strumienia świadomości.

Moim zdaniem, świadczy to o dalekowzroczności Jana Pawła II, że zamiast małodusznie oburzać się na niekorzystną dla Kościoła katolickiego asymetrię w formułowaniu oskarżeń o grzechy popełnione w dawnych wiekach, on po prostu wzywa Kościół do ich wyznawania i do nawracania się z tych postaw duchowych, z których te grzechy wyrastały.

Z pewnością przyczyni się to do tego, że obok modelu rzekomo niewinnego outsidera, łatwo potępiającego cudze grzechy, częściej zacznie się wśród nas pojawiać postawa zrozumienia, że naszej europejskiej świadomości zbiorowej i różnym ciemnościom, jakie się w niej znajdują, powinniśmy się przyglądać wspólnie i uważniej niż dotychczas. Jeśli tego zaniechamy, naszą Europę może spotkać niejedna jeszcze niemiła niespodzianka. Przestrożą niech będą dzieje naszego mijającego XX wieku. Przecież komunizmu ani hitleryzmu nie przynieśli do Europy jacyś Marsjanie. Oba te zbrodnicze systemy wyrosły z naszych własnych

ciemności, których nie umieliśmy w porę rozświetlić i rozpędzić światłem prawa moralnego.

Otóż mamy już pierwsze dowody na to, że postawa wyznawania swoich własnych grzechów przynosi dobre owoce, bo zachęca innych do naśladowania. Podczas ostatniego Synodu Biskupów w Rzymie, po raz pierwszy w dziejach biskup prawosławny przeproszał katolików za współudział swojego Kościoła w prześladowaniu Kościoła greckokatolickiego. Jak wiadomo, uczynił to arcybiskup Józef z Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego, w swoim wystąpieniu na Synodzie, 9 października 1999.

Powiedzmy jednak z całą mocą, że skrucha za grzechy ma wielki sens również wówczas, kiedy inni jej nie naśladowają.

O. prof. dr hab. Jacek Salij OP – teolog, kierownik Katedry Teologii Dogmatycznej Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie.

The problem of the confession of guilt of the Church in the passing millennium **Summary**

Several questions were taken up in the article: In what sense can we talk about the Church's guilt since both Sacred Scripture and Roman law, as well as the Church's teaching, all state that, strictly speaking, sin or crime can be committed only by an individual? Can we confess sins that we not only did not commit but also could not have caused in any way since they had happened long before we were born? Will, in answer to the Pope's appeal, false confessions not abound; will various personages of the Church not confess, in the Church's name, sins which she has never committed, and which are attributed to her in various anticatholic black myths? Why are Catholics, it seems, the only social group, and the Catholic Church the only institution, that are held responsible for sins committed one hundred, five hundred, and even a thousand or more years ago? The article is written in a tone of unequivocal support for John Paul II's initiative that the Church should publicly confess the greatest sins she has committed in the passing millenium.

Jacek Salij OP